



NS News Biuletyn

NSDAP/AO : PO Box 6414

Lincoln NE 68506 USA

www.nsdapao.org

#1152

13.04.2025 (136)

Edukacja geniusza zła

Gerhard Lauck

Część 18

Następstwa: Kryminalizacja i ściganie w USA

Ale to nie wszystko! Po moim powrocie do Ameryki rząd USA ogłasza mnie "skazanym przestępcą" i próbuje wsadzić do więzienia!

Po skazaniu mnie w Niemczech za przestępstwo myślowe w 1976 roku zapytałem mojego amerykańskiego adwokata, czy ma to jakiekolwiek konsekwencje prawne w USA. Odpowiedziano mi, że nie. Po pierwsze, był to wyrok zagraniczny. Po drugie, dotyczyło to działalności, która jest wyraźnie chroniona na mocy Pierwszej Poprawki. Później bez problemu uzyskałem pozwolenie na broń.

Kiedy wróciłem do Ameryki w 1999 roku, moje stare pozwolenie na broń straciło ważność. Wypełniłem więc nowy wniosek.

Kiedy przeczytałem pytanie, czy byłem "skazanym przestępcą", przypomniałem sobie słowa mojego prawnika. Ale nadal czułem się nieswojo. "Interpretacje" mogą i zmieniają się z czasem. Mimo wszystko była to kwestia zasad.

Moje stanowisko było (i pozostaje) następujące: *Mówienie więźniowi politycznemu, że jest "skazanym przestępcą" jest jak mówienie ofierze gwałtu, że jest "dziwką," ponieważ uprawiała seks poza małżeństwem. To oburzające! To niehonorowe! Jest jeszcze gorzej, gdy rząd żąda od ofiary zniesławienia pod*

groźbą oskarżenia o krzywoprzysięstwo i uwięzienia!

Odpowiedziałem na to pytanie "Nie!".

Oto, co wydarzyło się później.

Wiosna 1999. Rząd federalny Stanów Zjednoczonych ogłasza mnie "skazanym przestępcą" wyłącznie na podstawie mojego "niemieckiego wyroku skazującego" za legalne wydawanie gazety w Ameryce! Rozpaczam prawne przeciwdziałanie. Sprawą zajmuje się Amerykańska Unia Swobód Obywatelskich (ACLU).

30 lipca 1999. Lokalny sąd odrzuca moje odwołanie od odmowy wydania pozwolenia na broń, ale pozostawia kwestię Pierwszej Poprawki bez odpowiedzi. Doradca prawny policji jest cytowany w artykule na pierwszej stronie w lokalnej prasie 31 lipca, że sprawa może trafić do Sądu Najwyższego Stanów Zjednoczonych.

Kilka lat później inna sprawa trafiła do Sądu Najwyższego Stanów Zjednoczonych. "Rozstrzygnęła" ona tę kwestię w pozytywnym sensie. Nie oznacza to jednak, że taka sytuacja nie może się powtórzyć. Co więcej, oskarżenie o krzywoprzysięstwo i tak może zostać wniesione!

17 sierpnia 1999 r. ACLU odwołuje się zarówno do Sądu Okręgowego Hrabstwa Lancaster, jak i do Departamentu Skarbu.

15 października 1999. Sąd okręgowy odrzuca moją apelację ze względów technicznych. O dziwo, ani ja, ani mój adwokat nie zostaliśmy o tym poinformowani aż do następnego tygodnia. Adwokat ACLU rozpoczyna przygotowania do kolejnej apelacji.

4 listopada 1999. Dowiedziawszy się o nakazie aresztowania, zgłosiłem się na policję w Lincoln. Zostałem formalnie oskarżony o "krzywoprzysięstwo klasy czwartej" - zagrożone karą pięciu lat pozbawienia wolności i/lub grzywną w wysokości 10 000,00 USD - za nieujawnienie "skazania" za przestępstwo myślowe w Niemczech. Zostałem zwolniony za kaucją tego samego dnia.

8 listopada 1999. *Lincoln Journal Star* publikuje artykuł redakcyjny, w którym krytykuje lokalne władze jako "zbyt agresywne" za wniesienie oskarżenia o popełnienie przestępstwa przed uzyskaniem zadowalających odpowiedzi na kwestie konstytucyjne.

4 grudnia 2001. Dwadzieścia pięć miesięcy po wniesieniu aktu oskarżenia rozpoczął się mój proces, który zakończył się w niecałą godzinę oddaleniem oskarżenia.

Ważne! Ta sprawa została oddalona tylko ze względów TECHNICZNYCH. NIE na podstawie Pierwszej Poprawki!

"Przestępstwo" jest "wykroczeniem" zgodnie z niemieckim prawem i nie skutkuje utratą praw obywatelskich. (Policja stanowa w Nebrasce zmieniła później sformułowanie we wniosku, aby obejść tę kwestię techniczną. W związku z tym skazanie za "krzywoprzysięstwo" może być możliwe nawet dzisiaj!)

Prokurator przyleciał z ekspertem prawnym za 20 000 dolarów podatników, którego referencje obejmowały pracę w Biurze Specjalnego Oskarżenia Departamentu Sprawiedliwości USA. Jego specjalnością są "nazistowscy zbrodniarze wojenni". W pewnym momencie jego szefem był podwójny obywatel USA/Izraela, który był jednocześnie szeryfem w Izraelu!

Ten "ekspert" nie potrafił wyraźnie odróżnić przestępstwa od wykroczenia! Tylko moja znajomość niemieckiego prawa i języka pozwoliła obronie to wychwycić. Następnie zmusiliśmy "eksperta" do przyznania racji. Było to kluczowe dla mojej obrony. W przeciwnym razie prawdopodobnym rezultatem byłby wyrok skazujący i apelacja aż do Sądu Najwyższego Stanów Zjednoczonych - a być może nawet więzienie!

ACLU nie mogła mnie bronić, ponieważ sprawa miała charakter "karny", a nie "cywilny". Miałem obrońcę z urzędu. *Sam musiałem wylapać tę techniczną niedogodność.* Potem musiałem mu o tym wielokrotnie wspominać, zanim zgodził się, że jest to realny punkt.

Zagrożenie dla nas wszystkich

Wyobraźmy sobie następujący scenariusz.

*Rząd USA odmawia ci prawa do głosowania lub posiadania broni palnej na podstawie tego, że jesteś 'skazanym przestępcą'.. z powodu **skazania za wykroczenie** wiele lat temu w **obcym kraju** za coś podobnego do **posiadania chrześcijańskiej Biblii w kraju muzułmańskim!***

Albo dlatego, że zagranicznemu rządowi nie podoba się twoja strona internetowa z siedzibą w USA, rości sobie prawo do jurysdykcji i 'skazuje' cię za przestępstwo myślowe!

O tak, a ponieważ nie ujawniłeś swojego 'skazania za przestępstwo' we wniosku o pozwolenie na broń, zostałeś aresztowany i oskarżony o krzywoprzysięstwo!!!

To może ci się przydarzyć! Mój własny przypadek to potwierdza! Pod względem prawnym te przypadki nie różnią się od mojego.

W połączeniu z ostatnimi rewelacjami na temat "Wielkiego Brata" mamy całkiem przerażający scenariusz!

Rozdział ósmy

Nowe Tysiąclecie

Po powrocie do Ameryki byłem zadowolony z postępów poczynionych podczas mojej nieobecności. Kontynuowałem więc delegowanie zadań i spędzałem większość czasu na innych zajęciach.

Jednym z tych zajęć był *mentoring*. Odnajdywałem w tym wielką osobistą satysfakcję. Ci młodzi ludzie byli o wiele mądrzejsi ode mnie w ich wieku. Niektórzy z nich z pewnością osiągną znacznie więcej niż ja. Wszystko, co mogłem wnieść do ich rozwoju, stanowi mój skromny dar dla potomnych.

Z czasem mały biuletyn zastąpił tabloid. Następnie strona internetowa zastąpiła biuletyn. Z drugiej strony, publikacja książek przetrwała, a nawet znacznie się rozwinęła. W szczytowym okresie, tuż przed wielką recesją, publikowaliśmy około 100 nowych tytułów książek w ciągu jednego roku.

60 000 000 odsłon strony internetowej

Pierwsza strona internetowa, jaką kiedykolwiek stworzyłem (w styczniu 2000 r.) i którą zarządzałem, była przeznaczona dla naszej organizacji.

Początkowo naprawdę nie chciałem zajmować się tą dziedziną. Mam bardzo małe predyspozycje do czegokolwiek technicznego lub mechanicznego. Ale inni wolontariusze porzucili piłkę i musiałem wkroczyć do akcji. Czy mi się to podoba, czy nie.

Niechętnie zacząłem więc badać, jak zdobyć przynajmniej *minimalny* poziom umiejętności w tej dziedzinie.

Moja pierwsza strona internetowa miała ponad DWA MILIONY odsłon w pierwszym roku, DZIESIĘĆ MILIONÓW odsłon w drugim roku i DWADZIEŚCIA

MILIONÓW odsłon w trzecim roku! Kilka lat później osiągnęła szczyt na poziomie SZEŚĆDZIESIĘCIU milionów odsłon rocznie!

Biorąc pod uwagę tak dużą liczbę witryn, przepustowość szybko stała się istotnym kosztem. Bardzo szybko staliśmy się więc "odsprzedawcą stron internetowych". W ten sposób otrzymaliśmy hurtowe ceny od serwera. Kupowaliśmy konta stron internetowych hurtowo, część odsprzedawaliśmy, część przekazywaliśmy, a resztę wykorzystywaliśmy do eksperymentów.

Kilka lat później jeden z trzech największych serwerów w USA powiedział nam, że jesteśmy jednym z dziesięciu najlepszych sprzedawców stron internetowych na całym świecie!

Oczywiście, kiedy po raz pierwszy stworzyłem tę stronę, adepci patrzyli na nią z góry. Projekt był zbyt prosty i zwyczajny. Brakowało dzwonków i gwizdków. Oczywiście była to *praca amatora*.

Prawda. Było to dzieło amatora. Było niekonwencjonalne według ogólnie uznanych standardów. Ale zadziałało!

Istniały cztery powody takiej konstrukcji:

Po pierwsze, moje podejście jako *marketingowca bezpośredniego* w przeciwieństwie do *informatyka* lub konwencjonalnego *projektanta stron internetowych*.

Powszechnym błędem popełnianym w dzisiejszych czasach jest po prostu powierzanie tworzenia i utrzymywania stron internetowych informatykom lub projektantom stron internetowych. Efektem końcowym jest strona internetowa, która wygląda jak dzieło sztuki, ale nie przynosi optymalnych rezultatów.

Najgorsze jest to, że ten dodo często nie jest naprawiany. Nikt nie zauważa usterki, ponieważ strona wygląda świetnie! Podobnie jak piękna kobieta, która w rzeczywistości jest seryjnym mordercą. Większość projektantów stron internetowych to "artyści". Nie "naukowcami" jak marketerzy bezpośredni. Pomyśl o tym w ten sposób: Van Gogh był świetnym malarzem, ale czy zatrudniłbyś go do budowy mostu?

Po drugie, moje badania nad *optymalizacją pod kątem wyszukiwarek* (SEO).

Po trzecie, *prostota i standaryzacja metodologii*, która tak dobrze sprawdziła się w pracy z tabloidami i gdzie indziej.

Po czwarte, bardzo ograniczone umiejętności komputerowe naszych pracowników. (Ogólnie rzecz biorąc, maniacy komputerowi chcą bawić się najnowszymi, zaawansowanymi technologicznie zabawkami. A nie wykonywać "nudną" pracę).

Wydaliśmy mnóstwo pieniędzy na program do animacji komputerowej. Następnie zatrudniliśmy profesjonalnego artystę, który narysował twarze znanych polityków z całego świata. Zostały one wykorzystane do stworzenia animacji

komputerowych naśmiewających się z nich. Obejmowało to głowy państw śpiewające zakazane piosenki dysydenckie.

W pewnym momencie *codziennie* tworzyliśmy *dwie* nowe animacje na naszą stronę internetową. Po jednej dla każdego z naszych dwóch podstawowych języków.

Miał to być tylko pierwszy etap znacznie bardziej ambitnego projektu. Niestety, został on później odłożony na półkę. Wciąż zbiera kurz na tej półce. Ale nie jest w koszu na śmieci.

Zatrudniłem konsultanta SEO.

Nie po to, by samemu wykonać pracę, jak to jest w zwyczaju. Ale żeby *mnie przeszkolić*. W ten sposób mógłbym sam wykonać to zadanie w przyszłości.

Następnie utworzyłem DZIESIĘĆ stron internetowych i eksperymentowałem z pięćdziesięcioma wyszukiwanymi hasłami. Każdego dnia śledziłem i zapisywałem pozycję w Google dla każdego z nich. Robiłem to przez MIESIĄCE. Większość z tych wyszukiwanych haseł wkrótce pojawiła się na pierwszej stronie, a NIEKTÓRE były #1.

W przypadku kilku większych i ważniejszych stron internetowych *codziennie* monitorowaliśmy statystyki strony. Później zapisywałem te dane, porównywałem je z przychodami, analizowałem wskaźniki i prognozowałem wzrost ruchu i przychodów.

Internet jest pod pewnymi względami *podobny* do sprzedaży wysyłkowej. Z wyjątkiem tego, że cyfry po przecinku zostały przesunięte o kilka spacji. W sprzedaży wysyłkowej byłem przyzwyczajony do trzech lub czterech cyfr po przecinku. W przypadku Internetu było to sześć.

Największym problemem jest jakość. Internet jest medium voyeurystycznym. W czasach przedinternetowych prenumeratorzy mieli emocjonalny związek z drukowanymi publikacjami. Przekładało się to na konkretne wsparcie w postaci wolontariatu lub darowizn. Tego niestety brakuje w cyberświecie.

Hitler stwierdza w *Mein Kampf*: **Celem propagandy jest zdobycie zwolenników. Celem zwolenników jest tworzenie propagandy.**

Ale w Internecie króluje darmowa samozadowolenie. Kłótnie na forach czy zamieszczanie podburzających komentarzy to strata czasu i wysiłku. Słowo mówione, najlepiej twarzą w twarz, jest nieskończenie bardziej skuteczne. Przekonało mnie o tym praktyczne doświadczenie, a także dokładne pomiary i analizy zarówno ruchu na stronach internetowych, jak i tradycyjnej sprzedaży wysyłkowej w mediach drukowanych.

Stara Gwardia jest gotowa

Trzy dekady po narodzinach NSDAP/AO w 1972 roku, "legalne ramię" ruchu zastąpiło "nielegalne ramię". Półlegalne grupy frontowe i legalna literatura zastąpiły podziemne komórki i nielegalną literaturę. Internet również odegrał dużą rolę w tym rozwoju.

Baza zagraniczna przesunęła się do drugorzędnych zadań wsparcia. Podobnie jak przejście ze służby czynnej do rezerwy, mimo że jesteśmy "żołnierzami politycznymi", a nie żołnierzami w konwencjonalnej służbie wojskowej.

Być może ucisk ze strony rządu pewnego dnia zmusi ruch do powrotu do podziemnego oporu w starym stylu. Jeśli tak się stanie, wróg wolności znajdzie naszą Starą Gwardię bardzo chętną i zdolną do "podbicia mu oka". Ale nie "odetniemy mu głowy". Pozostaniemy bez przemocy.

W pewnym momencie, być może w odległej, być może nie tak odległej przyszłości, Stary Kraj, miejmy nadzieję, że *wszystkie* kraje, ponownie przeprowadzą prawdziwie wolne wybory. Wtedy upadek tyranów będzie tylko kwestią czasu. Wolny kraj będzie mógł wtedy wymierzyć sprawiedliwość. Ani sprawiedliwość, ani zemsta nie wchodzą w zakres naszego zadania.

W razie potrzeby dysydenci ponownie zmienią taktykę. Oddziały na tyłach powrócą na front. Rezerwiści zostaną wezwani z powrotem do aktywnej służby.

Byłbym zaszczycony, gdyby pozwolono mi stanąć u ich boku!



NSDAP/AO jest największym na świecie Dostawca propagandy narodowosocjalistycznej!

Czasopisma drukowane i internetowe w wielu językach

Setki książek w wielu językach

Setki stron internetowych w wielu językach



BOOKS - Translated from the Third Reich Originals!
www.third-reich-books.com

